Cena 25 groszy. Poczta opłacona ryczałtem.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna czteroszpaltowa 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. Warszawa, dnia 3 stycznia 1926 r. Nr. 1.

WSZYSTKIM MIŁYM I SZANOWNYM CZYTELNIKOM GŁOSU EWANGELICKIEGO Z ROZPOCZYNAJĄCYM SIĘ NOWYM ROKIEM — BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BOŻEGO — ŻYCZY

REDAKCJA.

Nowy Rok.

Imię jego nazwane jest Jezus.
Łuk. 2,21.

Zesłał nam Bóg Zbawcę w ludzkiem ciele, abyśmy Go witać mogli, jako dziecię narodzone pośród nas, abyśmy oglądać mogli, jak rośnie wśród nas, jak wprawia się w życie, jak kroczy drogami ziemskiemi, jak słońce wita, jak z Ojcem na niebie rozmawia, jak dźwiga ziemski trud, jak dzieli ludzką dolę, niedolę.

I dano Mu imię na wzór ludzkich imion, aby nam bliższym był, abyśmy wiedzieli, jakiem imieniem go zwać i przyzywać, aby wiedział stroskany, na jakie imię on ozwie mu się: „Wzywaj mię w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz".

Dano mu jedno z tych imion, które ludzie nosili przed nim, z którego nikt już po nim przyjąć nie śmiał. Bo wywyższył go Bóg i postawił imię jego ponad wszelkie imię.

Lecz cóż to za imię, które wziął w ósmy dzień po narodzeniu, najjaśniejsze z imion na ziemi i niebie?

„Nazwiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich" (Mat. 1,21). Imię jego to wspomnienie trudu, imię jego przypomina ludzki grzech.

Ach grzech! Jak twardo brzmi to słowo! Jak gdyby nie śmiało wyjść na światło dzienne z głębi piersi! Samo słowo chciałoby się kryć w ciemności.

Grzech to zmącił pokój na ziemi; grzech zrodził: zazdrość, nienawiść; pociągnął granicę między niebem i ziemią, między ludźmi i narodami; imiona swoje znają, ale nawzajem lżą się swemi imionami.

Grzech stacza się zatem, umacnia się za nim, a potem miota pociskiem jadu w tych, w których upatrzył sobie przeciwnika, wroga, ofiarę. Chciałby zatruć rodowi ludzkiemu serca i życie na zawsze.

A oto Jezus! Imię jego uśmierza krzyk. Na jego imię milkną wrogowie. Imię jego to zwrot, z bezdroży. Jezus znosi granice, grzechem znaczone. Wnosi miłość tam, gdzie walka trwała, wskrzesza nadzieję, gdzie nadziei nie było, budzi życie, gdzie śmierć panowała.

Imię jego to program, imię jego to zwycięstwo.

On zbawca, który wylecza od grzechu. Dlatego wieść o narodzeniu jego rozbrzmiewa radością pośród narodów. Dlatego scichły armaty na frontach bojowych w święto Narodzenia jego. Jego imię daje nową treść ludzkim imionom i życiu ludzkiemu.

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowem on zbawi lud swój od grzechów ich".

I oto Nowy Rok!

Wstępujemy weń, ważąc, co nam niesie. Minął stary rok, ale pozostawił nam swoje dziedzictwo, pozostawił ciężary, brzemiona, obarcza niemi młody jeszcze nowy rok. Nawet grzech prześlizgą się w nowy rok.

Jeden liczy dochody zeszłoroczne, drugi straty; jeden oblicza, jak zyski wyzyskać, drugi waży, czemby ręce zająć. Nie smakuje chleb bez pracy, nie wesoły stół, kiedy u brata głodno.

Jeszcze żyjemy w okresie świątecznym, w którym każdy okrasił swój chleb, chociażby z uszczerbkiem dla innych dni; każdy wpuścił promień światłości do serca. Ale wiemy, że rok nowy swoje trudy będzie miał.

Ot dobrze się składa. Nowy Rok to imieniny Jezusowe. Imieniem Jezusowem zaczynamy Nowy Rok. Śmiało kroczymy, pokrzepieni u Dziecięcia narodzonego. Przez imię Jego czynimy pierwszy krok.

Wiemy, że Bóg zbuduje, co jeszcze zniszczone. Wiemy, że rozszerzy serca, napełni miłością, umocni tych, którzy rządzą. Ma ludzką mądrość, ma ludzka moc swój kres; miłość Boża jest bez granic.

Nowy Rok, ale tensam nasz Bóg i ten sam Pan nasz Jezus Chrystus. Imię Boże niech będzie chwalone. Szczęść nam Panie i Boże nasz. Amen.

Karol Michejda.

REINCHOLD FRUBOES.

Tradycja choinki.

Piękną, lecz mało znaną ogółowi jest zaiste tradycja choinki. Zwyczaj ten, który nabrał u nas w Polsce tyle swojskiego kolorytu, przywędrował do nas jak wiele innych z zachodu, gdzie rozwinął się pod wpływem analogicznego zwyczaju u narodów skandynawskich.

Wiadomo, że ludy krain arktycznych z nadwyczajną czcią i radością spotykają moment zimowego przesilenia dnia z nocą, jako święto zwycięstwa światła nad ciemnością.

W tym to czasie w panowaniu długiej, strasznej, bo półrocznej nocy polarnej, następują pierwsze krótkie brzaski i świty przyszłego dnia, w którym słońce przez całe pół roku krążyć nad horyzontem nie przestaje. Pierwszy ten dzień polarny grudniowy mało jest podobny do naszych nawet najkrótszych i najbardziej zachmurzonych dni tego miesiąca. Są to raczej krótkie drgnienia ciemności przed przeszywającemi je falami światła, idącemi coraz intensywniej z pod południowego widnokręgu — zapowiedź niejakiego zbliżającego się słońca które niebawem w pięknej zorzy, łączącej zorzę poranka i wieczoru zarazem, ukaże na południowym krańcu widnokręgu zaledwie drobny kawałek swej tarczy ognistej i znów zapada za linją ziemi. Z każdym dniem jednak coraz wyżej wznosi się ono i dłużej pozostaje na sklepieniu niebieskiem, aby wreszcie w dniu 24 czerwca największe efekty osiągnąć.

Jest to czas największego zwycięstwa światła, u pogan północnych, bóstwa dobra i szczęścia, bóstwa życiodajnego nad złem bóstwem nocy, ciemności, smutku i martwoty. Pozostałości wpływu tego momentu zachowały się w Polsce w postaci sobótek i wianków świętojańskich.

W Skandynawji w dniu tym dekorują mieszkańcy domostwa swoje od wewnątrz i zewnątrz zielenią, girlandami z sośniny i jodły, a Norwegowie uznali dzień ten za święto narodowe. Podobne dekorowanie ma miejsce i w dniu 24 grudnia, wówczas w domach zjawia się choina, jako symbol drzewa rajskiego.

Choinka, jako drzewo wigilijne, zjawiła się po raz pierwszy w Europie zachodniej na początku 17 wieku w Strasburgu, w Alzacji, jako zwyczaj miejscowy. Doktór Achelis (w Praktische Teologie) stwierdza, że najstarszy dokument o choince z r. 1604 znaleźć można w bibliotece uniwersyteckiej w Strasburgu p. t. „Memorabilia quaedam Argentorati obserwata", w którym pisze: „Auff Weihnachten richtet man Dannenbaume zu Strassburg in den Stuben auff, daran hecket man rossen auss vielfarbigen papier geschnitten, Aepfel, Oblaten, Zischgold, Zucker u. s. w. Man pflegt darum ein viereckent ramen zu machen" i t. d. — Autor tego — Anonymus.

Wiadomość tę potwierdza również niejaki Konrad Dannhauer z Strasburga w r. 1657: powiada on, jako zwolennik reformacji, że do tego nowego zwyczaju należy pobłażliwie się odnosić i traktować go, jako raczej drobnostkę (Lappalie), zabawkę dziecinną, która w każdymbądź razie jest niewinniejsza, niż wszelkie bałwochwalstwo (Abgottrei) urządzanie jasełek i innych „komedyj" z Dzieciątkiem Bożem, niezgodnych z duchem reformacji. Nie należy bowiem tego nowego zwyczaju identyfikować z jasełkami, które w późnym jeszcze średniowieczu miały charakter misterjów. A nawet i dzisiaj u nas w Polsce urządza się „szopkę" z Dzieciątkiem Bożem, z djablami, herodami i t. p. ku uciesze gawiedzi tak samo, jak i jasełka.

Zapoczątkował je, jak głosi legenda, podobno św. Franciszek z Assyżu. Na trzy lata przed swoją śmiercią przemyśliwał św. Franciszek nad tem, jakby wznowić tradycję narodzin Dzieciątka Jezus i odprawić je z największą uroczystością. Otrzymawszy zezwolenie, papieża Honorjusza, kazał zrobić, żłobek, nanieść siana do groty w skale i przyprowadzić tam wołu i osła. Po tym zwołał braciszków i pospólstwo i odprawił w grocie w nocy mszę z kazaniem o narodzeniu się ubożuchnego Króla. Była to pierwsza Jasełka, która wraz z zakonem franciszkanów przywędrowała do Polski i przyjęła, zwłaszcza na zachodzie Europy formę misterjów religijnych, przedstawiających w dekoracji i djalogu na scenie akt Narodzenia Pańskiego. Zakres takiego misterjum rozwinął się z czasem i sięgnął z jednej strony do przedstawienia grzechu pierworodnego i wypędzenia prarodziców ludzkości z Edenu, z drugiej strony aż do Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Choćkolwiek misterja te z przyjściem reformacji popadły w dyskredyt, to jednak i dziś jeszcze o nich się słyszy. (Oberamergan W Niemczech).

Wracajmy jednak do naszego tematu o choince. Jak szybko jednak zwyczaj ten rozpowszechniał się w całej Europie środkowej i na wschód się posuwał, sądzić można na podstawie tego, że, jak zauważają encyklopedyści niemieccy H. Gunkel, O Scheel i inni (die Religion in Geschichte und Gegenwart, tom V), już w roku 1611, a więc w niespełna 7 lat od daty dokumentu strasburskiego, na dworze śląskiej księżniczki Doroty Sybilli spotykamy choinkę, jako pewnego rodzaju misterjum. Otóż, podczas wieczoru Sylwestrowego olbrzymia sala balowa obstawiona była zielonymi świerkami, a na nich tysiące świeczek woskowych oślepiające blaski rzucało. Uroczystość urządzona była widocznie dla dzieci, gdyż u wejścia głównego do sali stał trefniś dworski, przebrany za djabła z długim lisim ogonem i tak długo straszył i nie wpuszczał dzieci do sali, dopóki nie wypędzili go aniołowie przebrani, którzy w rękach zielone gałązki sośniny i palmy dzierżyli.

Drzewko wigilijne — choinka była tu pojęta, jako drzewo raju, otwartego dla dzieci i tych wszystkich, którzy nań zasłużyli, jako drzewo cudowne, wydające w zimie kwiaty róży i lilji (symbolem miłości i czystości) lub drzewo raju, jabłka rodzące (znaczenie symboliczne pieśni: Es ist ein Reis entsprungen).

A więc choinka, jako symbol drzewa rajskiego, oznacza to tajemnicze odnawianie siły życiowej przy corocznem przesileniu zimowem dnia i nocy, przypadającem w dniu Adama i Ewy, t. j. 24 grudnia, kiedy w znaku zodjakalnym Koziorożca odradzało się Nieprzezwyciężone Słońce, jako boski Apollo u pogan południowych, upostaciowanie piękna, siły.

Tym Nieprzezwyciężonym Słońcem w nauce chrześcijańskiej jest Chrystus. Dnia 25 grudnia, co jest w związku z tem, że wiosenne porównania dnia i nocy (25 marca) zaczęto uważać jako dzień stworzenia świata i poczęcia Jezusa, którego narodzenie o dziewięć miesięcy później następuje, to jest w dniu 25 grudnia, co zupełnie się zgadza z starożytnem rzymskiem ujęciem Dies Natalis Solis Invicti, czyli z dniem narodzenia Słońca Nieprzezwyciężonego.

Ciekawe, że do IV wieku po Chrystusie Narodzenie Pańskie obchodzono w dniu 6 stycznia, t. j. w święto Epiphanji. Prócz choinki jest w zwyczaju w wielu miejscowościach Europy środkowej, zwłaszcza w Turyngji biczowanie się gałązkami sośniny, jak również uderzanie temi gałązkami choiny pni drzew owocowych lub owijanie drzew słomą, która była użyta pod obrusem przy wieczerzy wigilijnej. Miało to podobno dodatni wpływ wywierać na urodzaj owoców i odnawiać zamierającą siłę rozrodczą, a więc i żywotną, drzewa.

Przed wprowadzeniem „choinki" do nas, w niektórych dzielnicach w Polsce był zwyczaj lepienia dla dzieci z opłatków t. zw. światów i kolebek, które zawieszano u stragana powały, gdzie wisiały aż do następnych świąt. W późniejszych czasach rozpowszechniło się robienie takich światów z choiny, opłatków, i jabłek, a po większych dworach i miastach ubierano t. zw. sad, wieszając u sufitu wierzchołki sośniny, zdobne w jabłka, orzechy, pierniki i cacka. Oskar Kolberg, etnograf i folklorzysta polski z ubiegłego stulecia uważa „światy" i „sady" za protoplastów „choinki" polskiej. „Sady" takie wisiały u powały przez święta Narodzenia Pańskiego, dopiero w drugi dzień świąt t. j. na św. Szczepana wolno

było przysmaki z drzewka obrywać. „Wówczas to i parobki się podkradają, by cośkolwiek z tego uszczknąć, lub też kolędnicy, i wogóle jest uganiaczka za tem. Nie będę wyliczał tych licznych tradycyj, w Polsce związanych z Narodzeniem Pańskiem, które wszystkie są nadzwyczaj ciekawe i miłe, ale najpiękniejszą z nich jest właśnie „choinka". Dodaje ona rzeczywiście jakiegoś dziwnego uroku tym dniom, tyle wrażeń silnych pozostawia na całe życie, że doprawdy czyni te święta grudniowe jednemi z najpiękniejszych w roku pomimo surowej i małoprzyjemnej, zimnej pory i czyni je najbardziej pamiętnymi świętami, o których poeta mówi:

„Choćbym odszedł poza rzeki,
Poza góry, hen, ogromne,
Choćbym błądził całe wieki,
Naszej „gwiazdki" nie zapomnę.
Nie zapomnę chwili owej,
Co najdalsze serca brata,
Ani pieśni kolędowej, —
Choćbym odszedł na kraj świata".

Warszawa, w grudniu 1925 r.

Literatura: Kolberg Oskar: Lud, t. IX;
Gloger Zygmunt: Rok Polski;
Niemojewski A.: Tajemnice Astrologji Chrześcijańskiej;
H. Gunkel, O Scheel i inni: Religion in Geschichte und Gegenwart;
Dr Achelis Chr: Lehrbuch der praktischen Theologie.

Dwa światy.

Odpowiedź ks. Franciszkowi Jehliczce, profesorowi Wydziału Teologji Katolickiej w Warszawie.

Przez prof. E. Burschego.

(Ciąg dalszy).

Ks. F. J. nie daje jednak za wygrane, i skoro, jak widocznie sam czuje, obrona nie rokuje zwycięstwa, próbuje szczęścia w ofenzywie i tak dalej pisze: „Pan prof. Bursche przedstawia przysięgę, wymaganą od profesorów teologji katolickiej, jako unicum katolickie, a dyskretnie przemilcza, że podobne przysięgi składa się również i u ewangelików, a szczególnie w Niemczech, gdzie p. prof. Bursche kończył studja swe u profesorów, przysięgami ewangelickiemi związanych w swem nauczaniu".

Otóż zapewniam oponenta mego, że jeśli mu chodzi o Niemcy, to studja swoje odbywałem poza granicami Niemiec, w uniwersytetach gdzie nikogo nie wiązano przysięgami, ograniczającemi wolność nauki.

Lecz jakże przedstawia się rzecz z owemi dyskretnie rzekomo przezemnie przemilczanemi przysięgami na wydziałach ewangelickich?

Ks. F. J. pisze: „Profesorowie naprzykład Wydziału Teologji Ewangelickiej w Lipsku obowiązani są składać następującą przysięgę: „Obiecuję przed Bogiem, że Ewangelji Chrystusowej, jak ona zawarta jest w Piśmie Św. i w pierwszem, niezmienionem Augsburskiem Wyznaniu, oraz w innych dokumentach wyznaniowych ewangelicko-luterskiego kościoła stwierdzona, według najlepszego mego rozumienia i wiernie nauczać i głosić będę". W Rostoku zobowiązują się profesorowie Wydziału Ewangelickiego wiernie trzymać się wyznania ewangelicko-luterskiego kościoła i kościelnego Porządku Meklenburskigo. Podobnie ma sią rzecz na uiwersytetach miast: Greifswald, Bonn, Kiel, Halle i t. d.".

Otóż przedewszystkiem co do rzekomej przysięgi obowiązującej według F. J. w Lipsku, stwierdzić wypada, że nie jest to przysięga, lecz — co zresztą na jedno wychodzi — ślubowanie. Różnica zachodzi w tym, że ślubowanie to podobne jest do gdzieindziej, a i w Warszawie składanej przysięgi państwowej, bo w przeciwieństwie do przysięgi antimodernistycznej w żadnym wypadku nie ogranicza ono wolności nauki, skoro przecież ostatecznym kryterjum jest nie jakaś norma poza jednostką ślubującą, lecz własne jego rozumienie najlepsze oraz sumienie.

Wskazuje na to najwyraźniej sama formuła ślubowania, przytoczona przez ks. F. J., nie zupełnie zresztą dokładnie. Albowiem ustanowiona ongiś w roku 1871 formułka, — o której niestety nie udało mi się stwierdzić, czy jeszcze obowiązuje obecnie, — w końcowym ustępie brzmi: „według najlepszego rozumienia oraz sumienia szczerze i wiernie nauczać i głosić będę". Otóż ustanawiając własne zrozumienie oraz sumienie własne jako najwyższe kryterjum, czyż tym samym zgodnie z duchem ewangelicyzmu nie podkreślona została bezwględnie autonomja moralna jednostki? Gdziez tu można wogóle mówić o ograniczeniu nauki? Chyba jedynie wówczas, jeśli, jak ks. F. J. twierdzi obowiązująca u nas przysięga państwowa ogranicza wolność nauki.

Powiedziałbym więcej nawet. Ślubowanie to, silnie podkreślając autonomję moralną jednostki, badacza, wprost zmusza go do badania bezwzględnego ewangelji oraz ksiąg symbolicznych kościoła. Jak można więc to ślubowanie zestawić wogóle z przysięgą antimodernistyczną, wyliczającą długi szereg szczegółów wyjętych wręcz z pod wszelkiego badania naukowego, to już pozostaje tajemnicą oponenta mego, gdyż przecież nie będzie on twierdził, że i przysięga antimodernistyczna podkreśla właśnie autonomję badacza wobec przedmiotu badanego, oraz instytucji kościelnej.

Tyle co do formuły lipskiej, powtarzam, jeśli ona obowiązuje jeszcze. Bo jakże w rzeczywistości przedstawia się sprawa cała na innych uniwersytetach niemieckich, o których wspomina ks. F. J.?*).

Otóż po zbadaniu całej sprawy okazuje się, że już w roku 1906 na całym szeregu uniwersytetów niemieckich oraz pozaniemieckich, uwzględnionych częściowo w pracy Mulerta, zniesione zostały jako zbyteczne wszelkie ślubowania, o ile zachowały się jeszcze z dawnych czasów. Tak więc nie zna ich już w roku 1906: Bern, Giessen, Jena, Marburg, Strasburg, Tubinga, Zurych. W innych jak np. w Heidelbergu właśnie w owym czasie dokonano rewizji dawnych postanowień. W jeszcze innych, jak np. w Bazylei oraz w Berlinie w roku tym istniały wprawdzie pewne jeszcze ślubowania dla ubiegających się o stopnie naukowe, co jednak, jak to mogłem stwierdzić, obecnie zostało już zniesione, tak iż np. nowoopracowany w roku 1924 Statut Wydziału Teologji Ewangelickiej w Berlinie brzmi w zasadniczym swym rozdziale: „Zadaniem Wydziału Teologcznego jest krzewienie teologji ewangelickiej przez badanie i nauczanie, oraz przygotowanie młodzi duchownej kościoła ewangelickiego do posługiwania słowem". Jaki jest stan obecny w innych uniwersytetach, tego, niestety, nie mogłem ustalić.

Ale i z tego, co przytoczyłem powyżej, najwyraźniej wszak wynika, że rozwój pod tym względem w wydziałach teologji ewangelickiej idzie w kierunku wręcz odwrotnym aniżeli w kościele katolickim. W wydziałach bowiem ewangelickich stopniowo znosi się ogólnikowe nawet ślubowania, jeśli istniały one jeszcze jako zabytek z przeszłości minionej, w kościele natomiast katolickim w ostatniej dobie wprowadzono obok obowiązującej i dawnej „Professio fedei Tridentinae"—szczegółową przysięgą atimodernistyczną.

Jeżeli ks. F. J. mówiąc o owych rzekomych „przysięgach" na wydziałach ewangelickich, dalej wskazuje i na to, że kościoły ewangelickie wymagają również przysięgi, ślubowań i t. p. od duchownych, pozostających na służbie danego kościoła, to oczywiście stwierdzić wypada, że niema to juz nic wspólnego z pracą naukową na Wydziałach. Odpowiada to raczej upodobaniu przeciwnika mego, o czem powyżej już była mowa, wysuwania spraw, które nic nie mają wspólnego z istotą oma-

*) Wywody swoje w tej sprawie opieram na pracy Hermanna Mulerta: „Die Lehrverpflichtung in der evangelischen Kirche Deutschlands". Wydanie drugie. Tubinga, Mohr, 1906.

wianej materji. Nikt bowiem nie kwestjonuje prawa poszczególych kościołów do nakładania pewnych obowiązków na tych, którzy wstępują na służbę danego kościoła. Wymaga tego chociażby nawet sprężyste działanie organizacji kościelnej.

(D. c. n.).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dnia 3-go stycznia o godz. 20-ej będzie wyświetlany obraz kinematograficzny. Wejście dla członków i gości.

Ś. † P. Emilja z Wanków Schoeneichowa.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 29 stycznia r. ub. na cmentarzu naszym w Warszawie zostały złożone na wieczny spoczynek do grobu rodzinnego zwłoki sędziwej Polki-ewangeliczki, ś. p. Emilji z Wanków Schoeneichowej.

Urodzona w Warszawie dn. 8 czerwca 1839, pochodziła z rodziny od dawien dawna osiadłej w Polsce, która kraj ten gorąco umiłowała i całem sercem uważała go za swą prawowitą ojczyznę. Z rodziny tej pochodzi niejeden wybitny członek społeczeństwa naszego. który swą pracą sumienną i ofiarną umiał sobie zaskarbić jego szasunek i uznanie, jak chociażby zmarły przed niedawnemi czasy artysta-malarz Władysław Wanke i jak synowie zmarłej: superintendent warszawski i pastor w Lublinie — ks. A. Schoeneich i jego brat—dr. Władysław Schoeneich, docent Uniw. Warsz. i członek warsz. Kolegjum Kościelnego. Do już bardzo nielicznego szeregu tych zacnych,—starej dobrej, daty—naszych praojców i pramatek — należała i zmarła ś. p. Emilja z Wanków Schoeneichowa.

Cicha, spokojna, nieustająca w trudnem powołaniu niewiasty i matki, z pogodą w duszy i na twarzy, z ciepłą, serdeczną wiarą w Opatrzność, była wzorem nie tylko dla otaczającej ją miłością i przywiązaniem bliższej i dalszej rodziny, ale i dla szerokiego grona znajomych. Cechowała ją bowiem zawsze prawdziwa chrześcijańska — czynna miłość bliźniego bez względu na pochodzenie, na narodowość i wyznanie, aczkolwiek była przez całe życie swoje gorącą wyznawczynią zasad luterskiego kościoła. Służyła chętnie każdemu radą i pomocą w niedostatku i w chorobie, w smutku i w cierpieniu. Wszyscy w sąsiedztwie wiedzieli, że zwracając się do ś.p. Emilji Schoeneichowej nie doznają odmowy; to też ten szedł do niej po lekarstwo z jej domowej apteki, tamten o konie dla księdza lub lekarza do chorego, a inny znowu o pomoc materjalną. W tej cichej, dla oczu ludzkich niedostrzegalnej swej pracy samarytańskiej znajdowała zmarła niesłychane zadowolenie wewnętrzne.

Takie wysoko-pojmowane poczucie obowiązku społecznego wypływało u zmarłej z jej szlachetnej ambicji, by nikomu nie być ciężarem, i z zasady „wszystkim dobrze czyńmy, a nadewszystko domownikom wiary".

A trzeba przyznać, że dla siebie była zupełnie niewymagalna. Nigdy rąk nie opuściła, nawet wówczas, gdy przed 46 laty prawie nagle straciła męża na 2 tygodnie przed przyjściem na świat najmłodszego syna. Cios ten jej nie złamał. Widziała bowiem swój cel, czuła, że musi spełnić włożone nań ciężkie obowiązki. I pełniła je sumiennie, uczciwie, prowadząc interes po mężu, wychowując i kształcąc swe dzieci, nie narzekając i nie skarżąc się na swój los, lecz dziękując Bogu, że jest tak, a nie gorzej.

Zmarła — otoczona gronem wdzięcznych i kochających dzieci i wnuków, pozostawiając w pamięci wszystkich dobre i serdeczne wspomnienie.

„W pokoju się położę i zasnę, bo ty sam, Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam". „Błogosławieni, którzy w Panu umierają".

Dnia 19 grudnia r. b. zmarł w 71 roku życia obywatel i mistrz ciesielski

Ś. † p. Fryderyk Wilhelm Wyzner.

osierocając żonę, 3-ch synów, 2 córki, 2 zięciów, 2 synowe, wnuków i wnuczęta.

Ś. p. Woyzner przybył do Ciechanowa przed 45 laty. W długim czasie tym zyskał sobie ogólny szacunek. Jego solidność szczerość, dobroduszność czyniły go całemu obywatelstwu miłym i dobrym przyjacielem.

Pogrzeb Jego był świadectwem tej ogólnej sympatji, szacunku i uczucia jakim się zmarły w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa cieszył.

Zwłoki Jego odprowadzone zostały w dn. 21.XII ub. r. na cmentarz miejski przez ks. Banszla z Mławy.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Sprostowanie. Do krzyżówki, umieszczonej w ostatnim numerze „Na Wyżyny" wkradła się pomyłka, mianowicie w objaśnieniu wyrazów pionowych pod 2) powinno być ludoznawstwo (a nie, jak mylnie wydrukowano indoznawstwo). Również opuszczono termin nadsyłania do redakcji rozwiązań — upływa on dnia 15/I 1926 r.

ZE ZRZESZENIA EWANGELIKÓW POLAKÓW:

Zarząd Zrzeszenia Ewangelików Polaków uprasza swych członków, którzy dotychczas nie wpłacili jeszcze składki za rok 1925, aby zechcieli możliwie w najkrótszy czasie składkę w wysokości zł. 4.00 wpłacić ewentualnie na konto w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 4852 lub przesłać do Sekretarjatu Zrzeszenia ul. Wspólna 45, m. 5.

Porządek nabożeństw.

Dnia 3 stycznia, w niedzielę po Nowym Roku, o g. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. prof. Michejda.

Dnia 6 stycznia, w Święto Epifanji. O godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth. O godz. 6 wieczór, rozpoczęcie nauuki przedkonfirmacyjnej, ks. pastor Loth.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 14 do 21 grudnia było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Mikołaj Przewłocki z Wandą Boerner; Zygmunt Jan Eberhardt z Czesławą Jasińską.

Zmarłych: Krystyna Danuta Schliske, córka urzędnika kolejowego, 5 miesięcy; Jadwiga Sauter, córka nauczyciela, 14 lat.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.